

Moje brudne miasto Bytom.

Jadąc czy idąc przez to moje miasto nadziwić się nie mogę, że zupełnie ludziom brud dokoła nie przeszkadza. Stare liście leżą wszędzie, pomiędzy drzewami – butelki, kartony po sokach, jakieś puszki. Wokół domów, placów zabaw, małych skwerów, ławek – wszędzie śmieci, małe, duże, większe kopce, mniejsze worki Trawa przerasta wszystkie chodniki, wyłazi pomiędzy kostek brukowych a wzdłuż krawężników na jezdniach ciągną się wielowarstwowe tłuste pasy brudu - jakby od miesięcy nie sprzątane. Co chwila na drodze, albo jeszcze lepiej na wąskim trawniku leży sobie spokojnie psia kupa. Jak gdyby nigdy nic, a ludzie obchodzą to cudo i psioczą pod nosem, że to żenujące, że chamskie, że jak można. A, pytam się, czyja to wina? Samo się zrobiło? Czy właściciele psów po sobie również nie sprzątają? A tak mi się marzy piękny trawnik a na nim siedzący i odpoczywający ludzie. Marzenie to czy realna możliwość?

Jadę samochodem – przede mną ciężarówka. Upaprana błotem, mułem - sama nie wiem czym, i kapie z niej coś i się wylewa. Ale ona (on – kierowca) niestrudzenie mknie dalej brudząc i tak już brudne ulice. Wieczorami, szczególnie jesiennymi i zimowymi na dworze nie ma czym oddychać. Taki smog, taki smród. Z kominów wali czarny dym, gryzący i szczypiący, zalega w nosie, płucach ludzi, zwierząt, osadza się na roślinach, trawach, drzewach.

I już sama nie wiem, czy lepiej jak pada, (bo może coś zmyje), czy jednak jak świeci słońce (może dostrzegą to ludzie, do których należy sprzątanie miasta). Instytucji zajmujących się zielenią i utrzymaniem czystości przybywa, bezrobocie rośnie a moje miasto przykrywa coraz grubsza warstwa brudu.

Na brudnych ścianach budynków jakieś szalone bohomy, jak u troglodytów. Nikomu nie zależy na odnalezieniu „malarzy” i żadnemu z zarządców to, jak widać nie przeszkadza. Tuż obok, ogrody działkowe. Mogłyby być ozdobą miasta – bo przecież zieleń, bo kwiaty, bo rośliny. Ale nie - nic z tego. Bo znowu dym i smród, ktoś pali liście, ktoś inny jeszcze coś. Przejść się nie da - taki swąd. I, jakby tego było mało, na płotach zawisły wieki temu stare, podarte i brudne szmaty. Po co? Nikt nie wie. A efekt wizualny – koszmarny.

Lubię swój miasto, bo to moje miasto. Ale pogodzić się nie mogę z tym, że jest coraz brudniej. Bo może być biedniej, może być skromniej, ale MUSI być czysto!!

Joanna Stępień